Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Nr. 50. **Lwów, Niedziela dnia 1. Marca 1925.** **Rok XLIII**

PRENUMERATA:
Miesięcznie we Lwowie 3 zł. 30 gr., kwartalnie 9 zł. 40 gr., z dostawą do domu i w całej Polsce z przesyłką poczt. 3 zł. 60 gr., kwartalnie 10 zł. 20 gr., zagranicą miesięcznie 5 zł. 50 gr., kwartalnie 15 zł. 50 gr.
Zniżona cena prenumeraty „Kurjera Lwowskiego“ wraz z „Ilustracją“ wynosi z dostawą lub przesyłką pocztową miesięcznie 5 zł., kwart. 14 zł.
CENA NUMERU
15 gr.
Na dworcach kolejowych **17 gr.**

KURJER LWOWSKI

wychodzi codziennie o godzinie 6 rano.

Redakcja: ul. Ossolińskich l. 15. Administracja: ul. Chorążczyzny l. 26. — Telef.: Redakcja 32-19, red. nocna 29-19, administr. 19. — Konto czekowe P. K. O. 140.561.

Dzisiejszy numer

zawiera:

PODPISANIE UMOWY W SPRAWIE BUDOWY PORTU W GDYNI.

Warszawa, 27 lutego. W dniu 27 bm. minister przemysłu i handlu wspólnie z przedstawicielami francusko - polskiego konsorcjum podpisał umowę w sprawie budowy portu w Gdyni. Przedmiotem tego porozumienia jest przyspieszenie budowy portu o jeden rok. W r. 1925 już 450 km nadbrzeża musi być oddanych do eksploatacji. Raty zapłaty za budowę będą też o jeden rok przyspieszone. Podpisanie tego porozumienia posiada ogromne znaczenie dla sprawy budowy portu. (Pat.)

ATTACHE WOJSKOWI O POLSKIEJ RADJOSTACJI.

Warszawa, 27 lutego. (Tel. wł.) (W.) Wszyscy attaché wojskowi przy poselstwach zagranicznych w Warszawie zwiedzili dziś na zaproszenie rządu generalnego radjostację pod Warszawą, przyczem wyrazili swe uznanie dla polskiej organizacji, która w krótkim przeciągu czasu zdołała wybudować tak wielkie urządzenie.

STAN PREZYDENTA RZESZY POPRAWIA SIĘ.

Berlin, 27 lutego. Według biuletynu z godz. 10 rano, prezydent przepędził noc dobrze. Stan chorego poprawia się w dalszym ciągu. (Pat.)

POWSTANIE FANATYKÓW RELIGIJNYCH.

Wiedeń, 27 lutego. „N. Wiener Tagblatt“ donosi z Angory, że powstanie przybiera wielkie rozmiary i wywołuje w kołach tureckich zaniepokojenie. Powodem ruchu jest to, że do powstańców przyłączyły się żywioły wierne dawnemu ruchowi religijnemu Mahometan.

Wedle doniesień z Konstantynopola, Kurdowie opanowali również miasto Malatia. (Pat.)

Przyjęcie prowizorjum budżetowego.

Pożyczka amerykańska. P. Pluciński następcą śp. Seydy. Projekt ustawy o zgromadzeniach poselskich jest sprzeczny z konstytucją.

POSIEDZENIE SEJMU.

Warszawa, 27 lutego. Przystąpiono do prowizorjum budżetowego. Sprawozdawca p. **Piechowski** zaznaczył, że gospodarowanie zapomocą prowizorjów jest rzeczą niewskazaną.

P. **Byrka** wnosi poprawkę o wstawienie do prowizorjum budżetowego 25 miljon. zł., uchwalonych przez Sejm 19 lutego b. r. na pomoc siewną.

Wiceminister skarbu **Klarner** oświadcza, że preliminarz budżetowy z października z. r. nie przewiduje tej pozycji, a więc wprowadzenie jej naruszyłoby równowagę budżetu.

Minister skarbu, nie czekając na tę dyskusję, rozpoczął już z własnej inicjatywy akcję na pomoc siewną i obowiązuje się udzielić kredytu 25 miljonów zł., a w razie potrzeby i więcej.

P. **Moraczewski** jest przeciwny poprawce p. Byrki.

Przystąpiono do głosowania. Odrzucono poprawkę p. Byrki w głosowaniu imiennem 164 głosami, przeciw 109, i przyjęto całą ustawę w drugiem czytaniu.

Przystąpiono do ustawy o pożyczce dolarowej. Sprawozdawca p. **Zdziechowski** zaznacza, że pożyczka ma być zaciągnięta do wysokości 50 miljonów dol. zapomocą obligacji, umarzalnych w ciągu 25 lat. Umarzanie odbywa się półrocznie. Pożyczka nie jest zaciągnięta na bardzo dogodnych warunkach.

P. **Wyrzykowski** uważa ujęcie przeznaczenia pożyczki za zbyt ogólnikowe, i proponuje poprawkę, aby cel, na jaki ma być użyta, oraz sposób użycia, określała odrębna ustawa.

Przystąpiono do głosowania. Odrzucono wnioski p. Wyrzykowskiego, a przyjęto wniosek p. **Gruszki,** aby szczegóły postanowienia co do użycia państwowego funduszu gospodarczego i zasady administracji, ustalił statut. Inne artykuły przyjęto bez ważniejszych zmian. Trzecie czytanie odłożono.

Następnie oświadczył p. **Czapiński,** że mimo iż komisja konstytucyj. odbywa trzecie czytanie ustawy o zgromadzeniach, uznała jednak konieczność dalszych obrad, i prosi o zwrócenie jej tej ustawy. Wniosek ten przyjęto.

Przyjęto w trzeciem czytaniu nowelę do ustawy o podatku dochodowym, wraz z szeregiem rezolucji.

Z kolei wybrano przez aklamację w miejsce ś. p. Zygmunta Seydy wicemarszałkiem Sejmu p. **Plucińskiego.**

Przystąpiono do pierwszego czytania ustawy o zgromadzeniach, zwoływanych przez członków Izb ustawodawczych. W dyskusji przemawiał pierwszy p. **Bagiński,** dowodząc, że rządowy projekt ustawy o zgromadzeniach poselskich i senatorskich jest sprzeczny z konstytucją i jest zamachem na parlamentaryzm.

P. **Prager:** Ustawy tej przyjąć nie możemy.

Minister spraw wewnętrznych **Ratajski,** odpowiadając, wyjaśnia, że zarówno okólnik jak i ustawa opierają się na prawie, a jego obowiązkiem jest być stróżem prawa.

Przemawiał wreszcie p. **Smoła** (Wyzwolenie), który gwałtownie atakował ustawę, twierdząc, że jest ona nietylko ustawą wyjątkową, ale ustawą zwróconą przeciw posłom, ustawą o stanie **wyjątkowym.**

Po przemówieniu p. Smoły odroczono dyskusję do następnego posiedzenia, do wtorku, 3 marca b. r. (Pat.)

O WYKONANIE REFORMY ROLNEJ.

Warszawa, 27 lutego. Sejmowa komisja reform rolnych prowadziła dalszą dyskusję ogólną nad projektem rządowym noweli do ustawy z 15 lipca 1920 o wykonaniu **reformy rolnej** i nad projektem klubu „Wyzwolenia“. Przemawiali p. **Osiecki,** który wypowiedział się nagół za projektem rządowym, z zastrzeżeniem wprowadzenia pewnych poprawek. P. Osiecki, który złożył analogiczne oświadczenie oraz p. **Kwapiński,** który wypowiedział się za wzięciem za podstawę do dyskusji projektu „Wyzwolenia“. (Pat.)

—oxo—

Monsieur Joseph Caillaux.

Paryż, 20 lutego.

Przedwczoraj poseł, minister, prezydent ministrów, wczoraj więzień i skazaniec, pozbawiony praw politycznych. Dziś, zwykły Monsieur, „pan" w demokracji, która feudalny tytuł nadała na znak równości każdemu obywatelowi i niezna „szanownych", „wielmożnych" i „jaśnie wielmożnych", obywatel, który na mocy woli większości i amnestji odzyskał prawa polityczne, staje nie w szeregu, lecz przed szeregiem i znów walczy o władzę, o siebie. Jutro z pewnością poseł, zapewne minister, może szef rządu. Zawsze jedna z najciekawszych, najmocniejszych i najbardziej dramatycznych indywidualności politycznych we Francji — Józef Caillaux.

Koło fortuny wyniosło go bardzo wysoko i strąciło go nisko, najniżej, w dziedzinę — zdawałoby się — śmierci nietylko politycznej, ale i zupełnie realnej — reakcji. Dziś na kole tem — władca jego czy poddany — znów wznosi się ku zaszczytowi. Los bardziej dramatyczny niż poetyczny, bo w człowieku tym niema pożerającej wszystko woli i ambicji, niema miejsca na tkliwość, ani na sentyment — chyba na wdzięczność, czasem rzeczywistą, czasem pogardliwie wymuszoną na sobie wobec tych, którzy — szczerze czy na mocy obrachunku — oddali mu się w zupełności na usługi. Człowiek twardy, który sieje i zbiera burze i silne uczucia: nienawiści i wierności — i twardy los, który z życia tego człowieka wykluczył wszelką spokojną przeciętność.

Józef Caillaux, mąż, około którego skupia się ciekawość świata (reporterzy oblęgają go, a on nie udziela wywiadów), do którego przywiązują się we Francji nadzieje politycznych kombinatorów, ludzi zawiedzionych i zniecierpliwionych wolnem tempem wypadków. Mesjasz chwilowy legjonu rozsianego w olbrzymich ilościach obywateli „spokojnych", leniwych pod każdym względem, trwożliwych a krytycznych, którzy ciągle oczekują zbawienia „z góry" i zbawiciel (stały) dla gromady fanatyków i przyjaciół.

Już się zgłaszają dawni przeciwnicy. Mówią, że Poincaré, człowiek uczciwy ale ostrożny („polityk") chce nawiązać stosunki (niedawno w senacie skłonił się przed Malwym). Sprytni i obrotni dziennikarze nawracają się lub bliscy są nawrócenia. Stinnes francuski, były minister w rządach Clemenceau i Poincare'go, dziś członek bloku lewicy, Ludwik Loucheur, w wielkiej mowie w parlamencie zestawił nazwiska wielkiego Neckera i Józefa Caillaux. Największy komplement i najsprytniejsza oferta.

Jednem słowem, senzacyjny powrót „rentrée", początek wielkiej politycznej kampanji. Z jednej strony powraca Millerand, człowiek kilku wczoraj, który sądzi, że ma jeszcze trochę jutra przed sobą (kandyduje do senatu), z drugiej strony Caillaux, który uważa, że historja błądzi a on idzie prostą drogą, że wszystko było źle, bo jego nie było i wszystko się naprawi, gdy on stanie na czele.

Warto się przypatrzyć człowiekowi i jego popularności.

* * *

Wczorajszy bankiet w olbrzymiej sali, raczej hali, Magie City, to był początek kampanji, która ma objąć prowincję, cały kraj. Olbrzymi bankiet na cześć Caillaux i Malvy'ego. Cała uwaga skupia się na tym pierwszym.

Oddziały policji obsadziły ulice od placu i mostu Alma, obawiają się kamelotów i nacjonastów. Wchodzimy do sali. Staję pod ścianą, naprzeciw „stołu honorowego" i rozglądam się po sali.

Zatrzęsienie ludzi. Od paru dni bilety były rozchwytane; wydano ich przeszło 2.000 po 25 fr. Pod ścianami, między stołami, gdzie i jak kto mógł, ulokowało się paruset stojących widzów i słuchaczy, dziennikarzy, fotografów, nadliczbowych uczestników.

Proste stoły, ogrodowe krzesła, ludzie w płaszczach na płaszczach, w kapeluszach na głowie, kilkadziesiąt fraków i smokingów, olbrzymia większość surdutów. Kilkanaście wieczorowych toalet damskich urozmaica widok. Olbrzymia większość uczestników to t. zw. u nas „pracująca inteligencja", radykali, trochę socjalistów, „Liga praw człowieka' loże masońskie itd. Republikańscy studenci pilnują porządku. Są tak mali i wątli, że conajmniej trzech byłoby potrzeba na normalnego burżyciela porządku. Obecni robotnicy „załatwili" w ich zastępstwie paru niezaproszonych, którzy próbowali hałasować.

Godzina w pół do dziesiątej. Po deserze. Zaczynają się mowy. Niełatwo uciszyć zebranych. Bankiet, ciekawość i szacunek — jak we Francji, są niewymuszone, demokratyczne. Jeden jest tem a drugi owem, ale każdy jest obywatelem i nikt się nie nadyma. U nas...

Staruszek Ferdynand Buisson zaczyna. Aparaty roznoszą głos. Potem gawędzi papa Cazalo, prezes radykałów w parlamencie. Z impetem przemawiają posłowie Violetta imieniem republikańskich socjalistów i socjalista Moutet, były obrońca Caillaux, sympatyczny człowiek o śmiałej, energicznej, czarnej czuprynie (w cywilu adwokat, 600.000 fr. dochodu rocznie). Moutet mówi we własnem imieniu. Leon Blum, Renaudel, obecni milczą. Socjaliści zachowują rezerwę. Caillaux jest indywidualistą, nie można wiedzieć.

Sympatycznie, szczerze mówi Painlevé. Usprawiedliwia nieobecnego Herriota. „Poza izbą jestem wolnym człowiekiem — i dlatego jestem tu". Słowa te przyjmuje sala burzą oklasków. Potem Ludwik Malvy, szczupły, blady, sentymentalny i patetyczny. Wreszcie lawina oklasków, skinienie ręki. Cisza. Józef Caillaux przemawia.

Nienaganny smoking, monokl w nerwowej wędrówce między ręką i okiem, głowa mocna, łysa, ciało prężyste, wąs krótko przystrzyżony, czarny. Głos, który wrzyna się w ucho jak brzęk tłuczonego szkła. Słowo po słowie wypędzone z ust biegnie, nie wzlatuje, bo niema rytmu, niema wzruszenia, niema uczucia. Jest wola, namiętność, nienawiść. Gesty nagłe, urywane, wzgardliwe.

Zaczyna jak cezar. Rozdaje ordery różnego stopnia, zależnie od stopnia wierności. Moutet, Violette, Moro — Giaferrai — pierwszy stopień. Painlevé — drugi. Herriot — wzmianka pochwalna za dobrą wolę, wartość realna, pacyfizm. Nic więcej.

Główne linje mowy w części politycznej są niebezpieczne, w finansowej nieuchwytne, ostrożne.

Caillaux rozumuje: zasadą mej polityki jest solidarność zagrożonej Europy, ściślej kontynentu, oparta na współdziałaniu „wielkich narodów": Francji, Niemiec, Rosji, na dalszym planie — Anglji. Nie należało dopuścić do wojny. Prowincje zabrane byłyby pokojowo(?), automatycznie(?) wróciły do Francji. Trudno, stało się inaczej. Ale skoro wojna wybuchła, należało ją skończyć szybko. Trudno, stało się inaczej. Ale skoro doprowadziło się ją do końca, to trzeba było zawrzeć pokój pojednania i porozumienia między zwycięzcami i zwyciężonymi. A obok tego ubolewa nad odrzuceniem Rosji na wschód.

W dziedzinie finansowej równocześnie atakuje wielki kapitał i wskazuje na trudności, związane z wprowadzeniem podatku od kapitału. — Dwie drogi otwarte: na lewo i na prawo. Radykalny „Oeuvre", który obok „Quotidiena", popiera Herriot, pisze dziś: czyżby p. Caillaux wstępował w ślady Brianda i Loucheura?

W polityce wewnętrznej jest za mocnym rządem, powołuje się na tradycje i konwencje i — Richelieu'go. Oferta.

Caillaux zaczął późno. Mówił długo i za wiele. Metro i autobusy mogą odejść i jak tu dostać się do domu. Obywatele zaczęli się dyskretnie wynosić. Caillaux powrócił, oni zrobili swoje, niech on dalej swoje robi. Entuzjazm tu to jest współdziałanie, podział funkcji.

Bankiet się skończył, zebrani się rozeszli. Bliżsi znajomi poszli się przywitać.

Fakt dokonał się. Caillaux powrócił. Ale Herriot jest jeszcze mocny i ma sympatje.

Włodzimierz Jampolski.

—oxo—

Urok kobiety dawniej a dzisiaj

ODCZYT STANISŁAWA WASYLEWSKIEGO.

Jak Lwów Lwowem, a Kasyno Kasynem — nie było chyba jeszcze takiego odczytu. Parę dni przedtem wysprzedano wszystkie bilety, przystawiono moc nadliczbowych krzeseł, ponumerowano i obsadzono słuchaczkami wszystkie kanapy, wśród których wyglądał prelegent, jak szczęśliwy maharadża wśród tysiąca niewiast wszelkiego wieku, stanu, urodzenia i urody — a może raczej jak pogromca... Od bramy budynku i drzwi sali dobiegały zgiełkliwe odgłosy nadaremnej walki o wtargnięcie do wnętrza.

Nie uląkł się Wasylewski tej żywiołowej, przemożnej nawały niewieściej. Stanął mężnie, jak szermierz niezawodny, sam jeden przeciw legjonowi i rzucił mu w twarz druzgocący pocisk nie z ciężkiej armaty morału, ale z celnego łuku nieporównanego dowcipu. Może, zamiast tego, spodziewały się nadobne słuchaczki cukrowanych komplimentami przeprosin za gorzką pigułkę prawdy, którą przełknąć im kazał autor felietonów „O Tuptusiu i Mrówki" — może jakiejś niemylnej recepty na usidlanie rodu męskiego nowym urokiem. Nic podobnego! Ale oddajmy głos samemu prelegentowi.

Opowiadał pewien arabski podróżnik z końcem X. w. po Chr. — wspomniał p. Wasylewski na wstępie — o dziwnym grodzie kobiet, władających ziemią i niewolnikami, który mieścił się gdzieś w pobliżu dzisiejszego Lublina. Niewiadomo, czy gród taki istniał naprawdę — natomiast pewne jest, że kobieta zrodzona na polskiej ziemi, od wieków i przez wieki władała niewolnikami, w których poczet zaciągali się posłusznie nietylko męże sarmackiego plemienia, ale co najprzedniejsi synowie wszystkich kulturalnych narodów. Mężczyzna każdego innego kraju miał kobietę taką, jaką ją widzieć pragnął — Polska była zawsze taka, jaką sama być chciała.

Pewna zwycięstwa, korzystała skwapliwie z każdego zamieszania dziejowego, by wzmocnić swą pozycję, powiększyć swój stan posiadania. Jeszcze w czasach przedhistorycznych oświadczyła, że nie chce już dalej płonąć żywcem na stosie, na którym pali się ciało zmarłego jej małżonka i pana. W wiekach średnich kobieta polska we włosiennicy mniszki zażądała prawa śpiewania w kościele i to nie w niezrozumiałym dla niej języku łacińskim, ale po polsku i dała początek polskiej pieśni, a przez nią polskiej literaturze. — Kobieta renesansowa miała aspiracje wysokie, bardzo wysokie — sięgała aż po mandat poselski, którego nie zdobyła, ale natomiast zapisała się dzielnie jako wychowawczyni narodu, matka Chodkiewiczów i Żółkiewskich, jako „najmilszy, sobie (t. j. mężowi) równy przyjaciel i towarzysz". Wiek osiemnasty stworzył w Polsce prawdziwy „gród kobiet, władających ziemią i niewolnikami", które istotnie rządziły wszystkiem i wszystkimi, a rządziły dlatego, ponieważ były mądre. Jednego tylko im niedostawało: miłości Ojczyzny i w tem widzi prelegent jedną z poważnych przyczyn upadku i rozbiorów.

Romantyzm zbudował kobiecie pałac królewski z tęczowych barw, z marzeń, łez i promieni słońca. Nie zrozumiała zrazu, wyniesiona na tak wysoki piedestał, czego od niej żądano, trochę nawet zawróciło jej w główce wszystko, co na cześć niewiasty wypisali poeci. Ale zrozumiała później. Przez cały wiek XIX. musiała być kapłanką, heroiną, cichą ofiarnicą, niezastępioną matka cierpiącego i walczącego pokolenia. Że Polska na nowo powstała, nieostatnia to jej zasługa.

A kobieta doby dzisiejszej? Owszem, korzysta także skwapliwie z zamieszania. Jest także taką, jaką sama być pragnie. Chce być człowiekiem równym mężczyźnie w prawach i swobodzie, przed sobą tylko odpowiedzialnym. Nie walczy już o nic, bo wszystko uzyskała. Ale na jej sztandarze wyczytać nie można żadnych wielkich haseł, żadnych celów, ideałów, ni dążeń. Jeśli żyją one jeszcze w kobiecym świecie, to mają się tak do ogółu, jak ś. p. marka polska do franka szwajcarskiego w momencie najniższej dewaluacji. Praca, myśl, ideały — to wszystko rzeczy niemodne, modny jest typ kobiety (co za złośliwość!) „sans chemise".

Budżet lotnictwa.

Nie będziemy się zastanawiać tu nad tem, czem jest dla życia naszego lotnictwa budżet i jakie znaczenie dla jego losów ma zbliżająca się rozprawa budżetowa w obu naszych Izbach ustawodawczych.

Dla nikogo znaczenie tej chwili nie nasuwa wątpliwości. Budżety europejskie na rok 1925 wykazują powszechnie dalszy wzrost wydatków na lotnictwo od 25 do 60%, a dochodzą nawet we Włoszech do 100%.

Można różnie się zapatrywać na tę gonitwę. Można ją potępiać, jako obarczającą nowymi ciężarami jeszcze nieodgospodarowane po wojnie państwo, — można ją pochwalać jako czynnik, który przybliża moment, w którym od rozwoju lotnictwa cywilizacja ludzka spodziewać się może dobrodziejstw.

Jednej rzeczy czynić nie wolno — nie wolno w niej nie wziąć udziału.

Budżet lotnictwa polskiego w r. 1925 jest niestety tą właśnie rezygnacją. Cyfry budżetu naszego wskazują wyraźnie, że wynosi on w Polsce dziś mniej, niż w sąsiadującej z nami Czechosłowacji.

Porównanie to nabiera właściwej barwy, jeżeli uprzytomnimy sobie stosunkową wielkość obu państw, a także fakt, że to, co w dziedzinie mającej dla lotnictwa znaczenie zasadnicze, jak przemysł lotniczy i technika lotnicza, kraj ten zdołał stworzyć w ciągu pierwszych kilku lat swego niepodległego bytu. Doprowadzenie do takiego stanu wymagać powinno zwiększonych wysiłków i znaczniejszych budżetów.

Budżet lotnictwa wojskowego w r. 1925 (w ujęciu przedłożonem władzom ustawodawczym) **wykazuje zmniejszenie o przeszło 30%** w stosunku do sum przyjętych w roku ubiegłym.

Zmniejszenie to wynosi około 8'5 miljonów złotych (budżet w r. 1924 wynosił 24,233.000 zł., a obecnie preliminowany 15,707.840 zł.), jeżeli zaś uwzględnić niektóre działy, jak np. budownictwo, to uszczuplenie budżetowe w roku bieżącym uwydatni się jeszcze znaczniej.

Zastanawia fakt, że kredyty na remont generalny samolotów wojskowych zostały okrojone w sposób bardzo bezwzględny; **budżet warsztatów lotniczych zmniejszony został o blisko 22%**, co przy równoczesnem podniesieniu się ceny robocizny w porównaniu z rokiem ubiegłym o blisko 42%, stanowi realne zmniejszenie budżetu remontu prawie o połowę!

Jeżeli z jednej strony **zmniejszoną zostaje możność odnowienia naszego stanu samolotów przez samoloty nowe, a z drugiej uniemożliwiony remont starych**, trudno sobie wyobrazić, w jaki sposób nasze Izby ustawodawcze rozwiązywać mają zagadnienie rozwoju naszego lotnictwa.

Pewne pocieszenie przynosi nam budżet ministerstwa oświecenia, gdzie przyzwyczailiśmy się rok w rok widzieć skreślenie pozycji na Instytut Aerodynamiczny do badań lotniczych, stanowiący dziś źródło i podstawę nauki lotniczej. Kosztorys takiego Instytutu wynosi dziś około 650 tys. złotych. Budżet ministerstwa przewiduje na to w tym roku (zapewne krakowskim targiem) 200 tys. zł. Odwołanie się przy budowie Instytutu do ofiarności społecznej stanie się nieuniknionem. **Czekamy na Wydziały lotnicze w wyższych uczelniach technicznych, na Wyższą Szkołę aeronautyki, wreszcie na wykłady Publicum.**

Pociesza nas swym budżetem ministerstwo kolei. Wykazuje ono podniesienie swego zeszłorocznego budżetu z 2,000.000 zł. do 3,900.000 zł. tj. o 95%. Pomimo jednak tego wzrostu budżet ten obraca się w cyfrach tak miniaturowych, że stawia pod znakiem zapytania racjonalność metody pracy w tej dziedzinie lotnictwa.

Lotnictwo komunikacyjne w obecnym stadjum rozwoju nawet w krajach o wybitnie ożywionym handlu opiera się w lwiej części swego budżetu o subsydja rządowe. Kalkulacja zmusza powszechnie do wysokich norm subwencyjnych — subsydja udzielane przez ministerstwo są niezwykle niskie. Na olbrzymią sieć linji komunikacyjnych, które utrzymać ma w roku bież. ministerstwo, a więc Gdańsk—Warszawa—Lwów—Bukareszt, Warszawa — Kraków — Wiedeń, Warszawa — Łódź, Gdańsk—Łódź—Katowice, Warszawa — Moskwa i Warszawa—Poznań—Berlin, stanowiącą około 3000 klm. wewnątrz tylko kraju, preliminowana kwota 2,850.000 zł. na subwencje jest cyfrą nadzwyczajnie mizerną.

Dziś jednak na rzecz inną chcielibyśmy zwrócić uwagę, a mianowicie na fakt, **iż pozycja ta stanowi 72% całego budżetu!**

Takiego ustosunkowania nie spotykamy w żadnem państwie które ma jakąkolwiek własną politykę lotniczą i które rozwojem swego lotnictwa kieruje.

Co znaczy bowiem takie ustosunkowanie budżetowe? Znaczy ono, że rozgałęziona sieć ministerstwa kolei nie posiada ani urządzeń lotniskowych, ani stacji meteorologicznych, ani sieci łączności radiotelegraficznej, ani żadnych lotnisk pomocniczych, których w innych krajach na tej przestrzeni musiałoby być conajmniej 30 itp. itp., a co najdziwniejsze, nie widzimy w budżecie nawet hangarów i lotniska w Łodzi, do dostarczenia których ministerstwo zobowiązało się umową z przedsiębiorstwem, któremu powierzyło uruchomienie linji komunikacji powietrznej do Łodzi!

Budżet lotnictwa polskiego w r. 1925 smutne powoduje refleksje i tem zaiste smutniejsze, im mocniej w pamięci mamy te nieustanne, a zdawałoby się szczere i miarodajne owiadczenia i deklaracje o znaczeniu lotnictwa dla Polski, o konieczności jego rozwoju, o periculum in mora...

Czyż z tego miałyby tylko, słowami Wyspiańskiego, pójść „dymy po całej literaturze?

K. Jaskołd.

Ma jednak nowoczesna Polka zalety — i to aż cztery: jest oszczędna — jeszcze nigdy z metra i czterdziestu centymetrów nie można było uszyć całej sukni; dobroczynna, bo nie każe swemu r.cerzowi wartować beznadziejnie u stóp szklanej góry marzenia, ale miłosiernie wychodzi sama na jego spotkanie; jest skromną — przestała być królową, nie każe się już czcić bałwochwalczo, wystarczy jej rola chwilowej zabawki w ręku mężczyzny. I jest nakoniec posłuszną — wszystkim hasłom mody z Paryża, Wiednia i Berlina. Więcej nikomu. Sprzeniewierzyła się wszystkim obowiązkom, które na nią włożyły tysiąclecia kultura, tysiącletnia znakomita tradycja polskiej kobiety, jej twórczego uroku, zmarnowała wszyskie świetne zdobycze, jakich genjusz niewieści przysporzył narodowi. Nie umie spłacić długu — i wcale się o to nie troszczy.

Tak mniej więcej powiedział wyborny pisarz, świetny historyk kultury i obyczajów. Nie wiem, jak ten akt oskarżenia przyjął batalion kobiet, które go słuchały. Może niejedna z tych, które myślą, czują, pracują i „dobrze chcą" zadałby rada smutne, niewyraźne pytanie: Czy nie więcej, tylko 1:0.000007?

Ale nie wolno mi próbować odpowiedzieć. — Wasylewski jest znawcą kobiecej duszy lat dawnych i nowych, a podpisana właśnie kobietą.

Michalina Hausnerowa.

„Prezydent Rzeczypospolitej".

Mianowania. Stanowisko w czasie wojny.

Warszawa, 27 lutego. Sejmowa komisja wojskowa przystąpiła do dyskusji szczegółowej nad rozdziałem I. projektu ustawy o organizacji naczelnych władz obrony państwa, zatytułowanym **„Prezydent Rzeczypospolitej"**. Pierwszy zabrał głos referent p. Stefan **Dąbrowski**, który przypomniał kompetencję Prezydenta Rzeczypospolitej. Zwierzchność Prezydenta przejawia się w mianowaniach, w nadawaniu odznaczeń wojskowych, w wykonaniu prawa łaski, przewodniczeniu na posiedzeniach Rady Obrony Państwa oraz w wykonywaniu pewnych pełnomocnictw przewidzianych w ustawie na czas wojny. Ponadto proponuje aby do liczby wojskowych, którzy mają być mianowani na wniosek Rady ministrów, dodać: szefa marynarki, inspektora armji i naczelnego wodza na wypadek wojny, kwestjonując konieczność mianowania tą drogą szefa korpusu kontrolerów. Prawo nadawania odznaczeń wojskowych w czasie wojny może Prezydent przekazywać wyższym dowódcom. Wreszcie stwierdzając, że państwo znajduje się w sytuacji niebezpiecznej, proponuje p. Dąbrowski, aby nie czekając na osobną ustawę, któraby określała pełnomocnictwa Prezydenta Rzplitej, Prezydent Rzplitej przez cały czas trwania stanu wojennego miał prawo uzupełniać obecne przepisy rozporządzenia w zakresie spraw związanych z prowadzeniem wojny.

P. **Załuska** wypowiedział się w tym sensie, aby Prezydent Rzeczypospolitej stanowił integralną część R. O. P.

P. **Lieberman** podniósł znaczenie interpretacji pojęcia najwyższego zwierzchnika sił zbrojnych państwa i wypowiedział się **przeciw wprowadzeniu nowego artykułu** o pełnomocnikach Prezydenta w czasie stanu wojennego.

P. **Zamorski** proponował nowy artykuł, dotyczący zarządzenia mobilizacji przez zwierzchnika sił zbrojnych.

P. **Miedziński** zaproponował, aby posiedzenie R. O. P. mogły być zwoływane również przez generalnego inspektora.

W głosowaniu przyjęto wniosek formalny **o** rozdzieleniu art. I. na 6 artykułów. (Pat.)

Nienasycone apetyty nafciarzy.

Kartel naftowy chce wydzierżawić „Polmin".

W ostatnich dniach odbywają się podobno w Warszawie ożywione narady, na temat poprawienia dochodowości skartelowanych rafinerji nafty. Ponieważ prywatnym rafinerjom brakuje, do należytego wyzyskania zdolności przeróbczej swych zakładów, około 900 wagonów ropy miesięcznie, a „Polmin" przerabia obecnie około 1000 wagonów, (z czego około 800 wagonów ropy bruttowej) postanowiono, że należy dążyć do wydzierżawienia, przez skartelowane rafinerje, „Polminu", opłacając Skarbowi Państwa tytułem czynszu dzierżawnego 1,000.000 zł. rocznie, **zastanawiając równocześnie ruch „Polminu".**

Czy powyższe pogłoski odpowiadają rzeczywistości, trudno osądzić. Jeżeliby było coś na tem prawdy, to może dojść do tego, że wkrótce wyłoni się projekt wydzierżawienia naszej armji.

Kartel głosił, że głównym jego celem działania będzie zorganizowanie eksportu. Obecnie ujawnia się, na czem ta organizacja ma polegać. Kartel po prostu chce zlikwidować samodzielne placówki „Polminu" i reprezentować pod swoją firmą cały polski przemysł naftowy, a więc i „Polmin".

—oxo—

Kompromitacja defenzywy politycznej.

Hr. Toll wypuszczony na wolnoś.

Warszawa, 27 lutego. (Tel. wł.) (W.) Senzacyjna i szeroko omawiana sprawa aresztowania Eugeniusza ks. Tolla pod zarzutem uprawiania szpiegostwa na rzecz Niemiec, została dziś w niezwykły sposób rozwiązana, wypuszczeniem na wolność przewódcy rzekomej bandy. — Policja śledcza orzekła, iż niema nic do powiedzenia w tej sprawie. Skąd się zatem wzięły owe sterty dokumentów wojskowych i innych, rzekomo znalezionych w mieszkaniu Tolla?

Policji naszej, szczególnie defenzywnie politycznej przydałoby się więcej rozwagi.

Jak na Wildweście.

ESKORTY POLICYJNE W POCIĄGACH.

Warszawa, 27 lutego. Wojewoda nowogrodzki gen. Januszajtis wydał rozporządzenie o eskortowaniu pociągów przez policję. Rozporządzenie to spowodowane zostało napadami bandyckimi na pociągi w województwach wschodnich. Według rozporządzenia tego każdy pociąg będzie mieć eskortę z 13 posterunkowych, 1 przodownika pol. i 1 felczera. Jeżeli wśród pasażerów pociągu znajduje się oficer, obejmuje on w razie napadu komendę nad policją, jak również nad wszystkimi wojskowymi, którzy muszą wziąć udział w odparciu napadu. (AW.)

Sprawy nauczycielskie.

Walka o tytuł.

W „Słowie Polskiem“ pojawiają się już poraz niewiadomo który, narzekania na pragmatykę nauczycielską, która ma nauczycielom gimnazjalnym odebrać tytuł „profesora“. Polski wyraz „nauczyciel“ autorowi strasznie się nie podoba, a różnica między „ludowym“ a „gimnazjalnym“ jest tak zdaniem jego marna, że nawet mówić nie warto.

Wprawdzie — powiada autor — w państwie demokratycznem tytuły są nie na miejscu, ale moralne znaczenie tytułu „profesor“ jest tak wielkie, że powinno się go za wszelką cenę dla dobra szkoły zostawić. Kto ukończył uniwersytet i złożył „przepisowy egzamin“, winien spocząć na laurach profesorskiego tytułu.

Aby te narzekania zrozumieć, należy przedtem naszych nauczycieli gimnazjalnych podzielić na dwie kategorje: na tych którzy od czasu złożenia egzaminu nie odczuwali potrzeby dalszego kształcenia się i na tych którzy mimo ciężkich warunków ekonomicznych ciągle uzupełniają swoje wiadomości oraz biorą żywy udział w życiu naukowem i kulturalnem. Ustawa o kwalifikacjach utworzyła jeszcze trzeci typ nauczycieli, którzy skutkiem wojny nie mogli na czas zdążyć z „kuciem“ do egzaminu. Prócz tego wszystkie te 3 typy razem dadzą się jeszcze podzielić na dwie grupy: dobrych i złych pedagogów.

Patenty austrjackie nie odróżniały dobrych i złych pedagogów, lecz egzaminowanych i tzw. suplentów. To też za austrjackich czasów suplenci „harowali jak konie“, a tzw. stali „c. i k. profesorowie“ zażywali wszystkich możliwych rozkoszy płynących z tytułu.

Obecna pragmatyka nauczycielska rozwala ten austrjacki parawan i udziela t. zw. kwalifikacje także i dawnym, pogardzanym suplentom, o ile ich praca pedagogiczna jest zadowalająca. Ta innowacja strasznie jest nie na rękę byłym c. k. profesorom, którzy uważają tego rodzaju demokratyzm za ujmę dla siebie. Ponieważ wielu z nich zmieniło „lojalność“ austrjacką na sztandar endecki, przeto nic dziwnego, że na łamach „Słowa“ od czasu do czasu pokazują się podobne jeremjady.

Ale demokracja powinna uznawać zasługi, położone na polu nauki i wychowania, byłoby więc rzeczą najsprawiedliwszą, by wymarzony tytuł nadawać najwyżej na lat pięć i to na podstawie wybitnej działalności na polu naukowem i wychowawczem.

Jeżeli taki nauczyciel przez trzy pięciolecia potrafi sobie zasłużyć na tytuł „profesora“, możnaby mu zostawić ten tytuł jako nagrodę za pracę do końca życia.

Sądzę, że taki sposób rozwiązania kwestji bardziej podniesie „prestige“ profesora, aniżeli jeden przed kilkudziesięciu laty odkuty i przypadkowo może zdany egzamin czy doktorat. Przecież pamięć ludzka jest przemijająca i niejednokrotnie zdarza się, że pracujący ciągle nad sobą młody nauczyciel przewyższa o całe niebo byłego c. i k. egzaminowanego „profesora“.

Ta zasada przyniosłaby pożytek, gdyby ją stosowano także i na naszych uniwersytetach.

I. K.

TARYFA TELEGRAFICZNA W POLSCE

została podwyższoną. W obrocie wewnętrznym płacić się będzie za wyraz 10 gr., dotychczas płacono 8 gr. Rozporządzenie wejdzie w życie w dniach najbliższych.

Kiedy zawita wiosna w magistracie?

Rozwiązanie krakowskiej rady miejskiej zatwierdził już minister spraw wewn. Ratajski, który orzekł, że protest, wniesiony przez niektórych członków krakowskiej rady miejskiej jest nieuzasadniony pod względem prawnym i faktycznym.

A kiedyż to nasza przezacnie zapleśniała Rada miejska doczeka się tego oczekiwanego od dawna przez ludność wysokiego „odznaczenia“? Wiosna się zbliża, słońce napełnia swą radością życie wszystkiego co żyje, tylko w wyjałowionych głowiznach magistrackich ciemno, ponuro, beznadziejnie, jak w noc deszczową pod słupem naftowej latarni na Zamarstynowie.

Ludzie dobrej woli, życzący dobrze temu grodowi, siedzący na wszystkich szczeblach drabiny administracyjnej czy ministerjalnej, sprawcie, iżby sala Rady miejskiej zabłysła jeszcze tegorocznem słońcem mądrej myśli i energicznej inicjatywy.

Tym złotym promieniem jest rozwiązanie obecnej, tymczasowej, Rady miejskiej.

Pogotowie ratunkowe we Lwowie

Nieocenione usługi oddało lwowskie Pogotowie ratunkowe cierpiącej ludzkości przez kilka dziesiątek lat i — rzecz charakterystyczna — ustawicznie walczyło z brakiem dostatecznych środków materjalnych. Społeczeństwo lwowskie nie umiało się wywdzięczyć tej pożytecznej instytucji bodaj choćby przez gremjalne wpisywanie się na członków wspierających, gmina zaś, mając mnóstwo innych celów, nie była w możności zaradzić wzrastającym potrzebom. Jednak dzięki ofiarnej pracy i poświęceniu kilku lekarzy, Pogotowie ratunkowe spełnia nieprzerwanie swoją dobroczynną misję.

Walne zgromadzenie członków Pogotowia stwierdziło, że bilans za r. 1924 wykazuje w przychodach 21.439 zł., rozchód 20.786 zł. Główne źródło dochodu pochodzi z przewozu chorych do szpitali, sanatorjów, z dworca kolejowego itp. Członków wspierających było przed wojną około dwa tysiące, obecnie zaledwie 50. Walne zgromadzenie z uznaniem przyjęło do wiadomości pracę dotychczasowego zarządu, złożonego z czteru osób, postanawiając rozszerzyć skład wydziału do 10 osób, a to celem intenzywniejszej pracy, zdążającej do większego rozwoju Pogotowia. Prezesem wybrany dr. Ostrowski, sekretarzem dr. Notz, skarbnikiem dr. Graf, gospodarzem dr. Jan Adamiak. Z łona członków wspierających wybrani zostali członkami wydziału pp.: prezesa koleji Barwicza, red. Konarskiego i Ant. Uwierę. Z Rady miejskiej wybrani pp.: dr. Mikołajski, dr. Pisek i dr. Poratyński. Do komisji rewizyjnej pp.: dr. Liptay, r. Chajes i dyr. Uhma. Uchwalono zwrócić się do Rady miejskiej z prośbą, aby ze swego grona wybrała r. Szczyrka i r. ks. dr. Szydelskiego opiekunami Pogotowia ratunkowego. Postanowiono wreszcie urządzić w lokalu Pogotowia kursa doraźnej pomocy w nieszczęśliwych wypadkach. Każda chętna osoba może zapisać się na ten kurs. Wkładkę roczną członka wspierającego ustanowiono w kwocie najmniej 3 zł. Każdy więc, komu los nieszczęśliwych bliźnich leży na sercu, winien przystąpić na członka Pogotowia ratunkowego.

Na wymianę jeńców politycznych między Polską a Litwą zgodził się już rząd litewski. Jak z Kowna donoszą, wymianę przeprowadzić mają polski i litewski Czerwony Krzyż.

DRUGI TRANSPORT BILONU SREBRNEGO.

Warszawa, 27 lutego. Do Warszawy nadejdzie niebawem drugi transport bilonu srebrnego z mennicy paryskiej, wybitego ze srebra dostarczonego przez Polskę. Transport ten zawierać będzie monety jedno i dwu złotowe i zwiększy bilon srebra o 10 miljonów złotych. Niezależnie od transportu z Francji w tych dniach nadeszły monety z mennicy angielskiej. (Pat.)

STRAJK LEKARZY W ŁÓDZKIEJ KASIE CHORYCH ZAOSTRZYŁ SIĘ.

Strajkuje ogółem dwustu kilkudziesięciu lekarzy. Władze cywilne i wojskowe przydzieliły do ambulatorjów i lecznic kasy chorych 15 lekarzy wojskowych i komunalnych, co jednak nie rozwiązuje sprawy, ponieważ do kasy należy 400.000 członków.

GDAŃSKI SĄD ROZJEMCZY BĘDZIE MIAŁ ZATRUDNIENIE.

Gdańsk, 27 lutego. Polsko-niemiecki sąd rozjemczy w Gdańsku do spraw powstałych w związku z ruchem tranzytowym przez t. zw. korytarz polski poraz pierwszy będzie miał zatrudnienie. Mianowicie zajmie się sprawą tranzytu materjałów wojennych, które zdaniem Polski nie są objęte umową polsko-niemiecką o pociągach wojskowych. (AW.)

Z sali sądowej.

Zasądzenie szajki rabusiów.

Wczoraj popołudniu zapadł wyrok w rozprawie, toczącej się przez 12 dni przeciw 14 oskarżonym o rabunki z bronią w ręku, dokonane od r. 1921 do 1923 w powiatach żółkiewskim, rawskim i kamioneckim. Sędziowie przysięgli zastanawiali się kilka godzin nad 54 pytaniami, obejmującymi szereg faktów i tylko co do czterech oskarżonych zaprzeczyli pytania, resztę zatwierdzili. Na tej podstawie trybunał skazał trzech najgłówniejszych sprawców, a to Dmytra Pawłowa na 8 lat, Piotra Sabatowicza na 6 lat, Michała Łypkę na 5 lat, Wasyla Jaremczuka na 4½ lat. Wasyla Trubajłę, Michała Smolińskiego, Grzegorza Kurneta i Jakima Giblaka po 4 lata, Jana Hutnika na 2 lata, Kornela Hutnika na 1 rok ciężkiego więzienia.

Z teatrów świetlnych.

Konduktor 1492.

Kino „Marysieńka“ i „Kopernik“.

Tyle humoru i mimowolnego dowcipu przy zupełnej bezkarności może posiadać tylko konduktor na amerykańskim wozie tramwajowym. Robi masa „kawałów“, jedzie kiedy chce i jak mu się podoba a w gabinecie dyrektora Tow. tramwajowego czuje się jak w rodzinnej chacie irlandzkiej. Trwa to nie długo, gdyż w akcję wścibia ładny buziaczek Ona, córka dyr. Tow. tramwajowego. Tempo staje się szybsze. Ona się kocha w konduktorze 1492, a on w niej. Węzłem komedji jest aretmetyka akcyjna polegająca na dwuch udziałach po 49% i jednym 2%, o adresie zupełnie nieznanym. Po krótkich komplikacjach i zdemaskowaniu „czarnego charakteru“ następuje rozwiązanie, ale tylko komedji, w płomieniach kliniki lalek. Syn, konduktor 1492 ratuje ojca, który ratował znów swe dwie akcje zaszyte w maskocie-lalce. Występuje wielka „hip, hip, hurra“, ślub, podróż, Irlandja, boks i sto innych pociech.

Komedja zrobiona jest zręcznie wesoło, choć na cokolwiek przestarzałem rusztowaniu fotogenicznem. Jonny Hinnes rozporządza dziś szeroką skalą humoru filmowego. Komedję tę warto zobaczyć

Spostrzeżenia meteorologiczne

Obserwatorjum astronomicznego Politechniki Lwowskiej

27. lutego	7 rano	1 popoł.	9 wiecz.
Ciśnienie pow.	726·6 mm	726·6 mm	726·8 mm
Temperatura	0·0° C	+ 8·4° C	+ 5·8° C
Kierunek wiatru	SSW	SSW	SSE
Prędk. wiatr.	5	14	1[illegible]

Temperatura najwyższa + 9·0, najniższa — 0·7
Godziny według południka lwowskiego.
Uwaga: pogoda.

—oxo—

NEKROLOGJA.

†

W pierwszą rocznicę śmierci
odbędzie się dnia 28. lutego br. o godzinie 10-tej rano w kościele Archikatedralnym

Nabożeństwo żałobne

za duszę śp.

HELENY SCHEXÓWNY

na które krewnych i znajomych zapraszają

Rodzice.

KRONIKA.

Kalendarzyk.
Dziś rz. kat. Romana W.; gr. kat. Onysyma. Jutro rz. kat. Wstępna; gr. kat. Syropustna. — Wschód słońca 6·18; zachód 4·54.

Teatr Wielki.
Sobota o 3 pop. „Sen nocy letniej" — wiecz. „Bal maskowy".
Niedziela o 3 pop. „Kopciuszek" — o 7 wiecz. „Jaś i Małgosia".
Poniedziałek „Carmen", występ P. Raiczewa.
Wtorek o g. 7 „Jaś i Małgosia".
Środa „Rigoletto" (występ P. Raiczowa).
Czwartek „Wesele Figara", abonament lut. ważny.
Piątek „Cyganerja", występ P. Raiczewa.
Sobota o 3 „Jaś i Małgosia" — w. „Sen nocy letniej"
Niedziela „Traviata", występ Selmy Kurz.
Poniedziałek „Sen nocy letniej".

Teatr Mały.
Sobota, niedziela „Proces rozwodowy".
Poniedziałek „Swit dzień i noc", 50 prc. zniżki.
Wtorek, środa „Proces rozwodowy".
Czwartek „Proces rozwodowy", abonam. lut. ważny.
Piątek „Swit dzień i noc", 50 prc. zniżki
Sobota, niedziela, poniedziałek „Proces rozwodowy"

Teatr Nowości.
Sobota, niedziela, poniedz. „Agri"
Wtorek, środa „Agri".
Czwartek „Agri", abonament lutowy ważny.
Piątek, sobota, niedziela, poniedziałek „Agri".

Teatr Bagatela.
Gościnne występy warszawskiego teatru szkiców artystycznych oraz balet „Ferramors". Początek o g. 8·15.

Kinoteatry:
„APOLLO": „Fiołki cesarskie".
„CHIMERA": „Komedjantka".
„FATAMORGANA": „Dwa światy".
„KOPERNIK" i „MARYSIENKA": „Konduktor 1492".
„PASAŻ" zamknięte z powodu rekonstrukcji.
„SZTUKA": „Pod czarną maską".

Ze Lwowa.

— **Z życia towarzyskiego.** W kościele św. Antoniego pobłogosławiony został onegdaj związek małżeński między panną Jadwigą Rewakowiczówną, wnuczką śp. Henryka Rewakowicza, redaktora „Kurjera Lwowskiego", a p. Karolem Bieszczaninem, kapitanem 50 p. p.

— **Z życia Legjonistów we Lwowie.** W sobotę, dnia 28 bm., o g. 19, w lokalu przy ul. Zielonej 7, obyw. dr. Jan Rogowski wygłosi odczyt p. t. „Polska a morze". Obecność wszystkich Legjonistów i Strzelców konieczna. Goście i sympatycy mile widziani. Wstęp wolny.

W niedzielę, 1 marca br., o g. 10, w lokalu przy ul. Szpitalnej 1 w Warszawie, odbędzie się pełne zebranie Zarządu Głównego Zw. Leg. Pol. Na porządku obrad bardzo ważne sprawy. Z ramienia Okr. Lwów w obradach uczestniczy prezes Okr. Ob. Schmal Henryk.

— **Gościnne występy Raiczewa.** Znakomity tenor bułgarski, obecnie stale zaangażowany w operze berlińskiej, wystąpi u nas po raz pierwszy w poniedziałek w „Carmenie". Raiczew śpiewa obecnie z ogromnym powodzeniem w Warszawie, skąd do nas przybywa na trzy tylko występy. Krytyka podniosła śliczne brzmienie tego przepysznego głosu i wysoki kunszt artysty, który również pod względem gry scenicznej jest pierwszorzędny. Pomimo kosztów związanych ze sprowadzeniem Raiczewa do Lwowa, ceny miejsc nie będą podwyższone. Już dziś występy te budzą ogromne zainteresowanie w muzykalnych sferach Lwowa.

— **Abonament lutowy.** Celem umożliwienia zrealizowania drobnej reszty bloczków abonamentowych z lutego. Dyrekcja czwartek 5 marca we wszystkich teatrach przeznacza na te bloczki. W dniu tym bloczki z lutego muszą być bezwarunkowo zrealizowane, gdyż dalszego przedłużenia terminu nie będzie.

— **Z Ogniska nauczycielskiego.** W sobotę d. 28 lutego br. o godz. 7 wiecz. odbędzie się w lokalu Ogniska (gmach Skarbka I. p.) dalszy ciąg dyskusji nad referatem prof. Dąbrowskiego.

— **Upraszam o bezzwłoczne przedłożenie,** zaś z prowincji o przysłanie polic ubezpieczeniowych na życie Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie (Florjanka) celem przeprowadzenia realizacji tychże. — Biuro asekuracyjne Robert Grebel, Lwów, Asnyka 3. Telefon 583 i 62. Przyjmuje od 4 do 7 popoł.

— **Związek adwokatów polskich we Lwowie.** W poniedziałek 2. marca br. odbędzie się o godz. 6·30 wieczór w sali Tow. Politechn. dalszy ciąg zebrania dyskusyjnego na temat: Połączenie adwokatury z notarjatem. Na zebranie to wstęp mają członkowie Tow. prawniczego, Związku sędziów i Z. A. P. oraz zaproszeni lub wprowadzeni goście.

ĆWICZENIA REZERWISTÓW ROCZNIKA 1899 I 1900

odbędą się w 5-ciu terminach po 27 dni od kwietnia do września 1925. Rezerwiści, którzy do 6 marca br. nie otrzymają powołania do tych ćwiczeń, mają sami się zgłosić w odnośnych P. K. U. Zarządzenia co do terminu ćwiczeń oficerów rezerwy rocznika 1899 i 1900 nie zostały dotychczas wydane.

— **Z Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych,** Gmach Muzeum Przemysłowego, wejście od ul. Dzieduszyckich. W niedzielę dnia 1 marca b. r. zostanie otwartą o godz. 11-tej w południe w Salonach Towarzystwa nowa wystawa. Składają się na nią wystawy zbiorowe art. mal. Edwarda Doręgowskiego, Jana Gchlinga, Juljana Krupskiego i Marjana Słoneckiego oraz wystawa ogólna. Wstęp 1 zł. Dla młodzieży szkół średnich 20 groszy.

— **Djablik drukarski.** W Warszawie po zabawie w teatrze wojskowym zatrutych zostało 24 osób **trychniną**, a nie strychniną, jąk mylnie wydrukowano w numerze wczorajszym.

NAPAD NA PRZODOWNIKA POLICJI.

W restauracji Sztalmeistra na Bogdanówce, napadł, Karol Śliwiński, z zawodu malarz na st. przodownika 2 Okr. komendy P. P. N. G. Będąc już w stanie nieco podpitym, chwycił za halbę od piwa i zranił nią silnie przodownika. G. w głowę, Rannym zaopiekowało się pogotowie rat. Śliwińskim zaś policja. Napastnik przesłuchany zeznał, że uczynił to z zemsty za „wsypanie" go przez przodownika G. w pewnej sprawie mocno kolidującej z prawem.

ŚMIERTELNY WYPADEK W CEGIELNI.

W cegielni Banku Hipotecznego zajęty tam przy kopaniu gliny robotnik Wincenty Bąk, został przysypany piaskiem. Zduszenie było tak silne, że doznał zgniecenia klatki piersiowej. Przewieziony karetką pogotowia rat. do szpitala powszechnego, nieszczęśliwy zakończył życie.

Różne wiadomości.

— **Występy Mieczysława Frenkla** w Teatrze Starym w Poznaniu cieszą się olbrzymiem powodzeniem. Podobno znakomity artysta zaproszony zostanie wkrótce na występy do Lwowa. Dawno go tu już nie było.

Telegramy listowe Polska-Gdańsk. Z dniem 15 marca b. r. będą wprowadzone w komunikacji pocztowo-telegraficznej między Gdańskiem t. zw. telegramy listowe. Opłata za te telegramy wyniesie połowę opłaty za telegram zawierający taka sama ilość słów (Pat.)

ZŁOTO Z WĘGIER ODEBRANO.

Delegacja Banku Polskiego odebrała ostatnią ratę złota, przypadającą Polsce po likwidacji b. Banku Austro-Węg. Ta ostatnia rata wynosi w kwocie 2,274.732.18 koron złot. (AW.)

—o—

Zebrania, odczyty i widowiska.

— **„Noc Świętojańska" na scenie „Gwiazdy".** W niedzielę 1 marca odegra zespół sceny „Gwiazdy" nie wystawioną dotąd na żadnej scenie amatorskiej sztukę ludową w 4 aktach ze śpiewami i tańcami Adama Staszczyka „Noc Świętojańska", z udziałem własnej orkiestry. Początek o godz. 7 wieczorem.

— **„Jaś i Małgosia".** Fantastyczna baśń operowa Humperdincka wystawiona z całym przepychem na naszej scenie, powtórzona będzie w niedzielę wieczorem.

— **Polskie Towarzystwo filozoficzne.** W poniedziałek, dnia 2 marca, odbędzie się o godz. 8 wieczór, w Seminarjum filozoficznem Uniwersytetu (gmach posejmowy) 254, posiedzenie naukowe, na którem dr. K. Ajdukiewicz wygłosi odczyt p. t. „Nazwy i zdania, cz. II".

— **Posiedzenie naukowe Polskiego Tow. geologicznego,** Sekcja Lwów, odbędzie się w sobotę 28 bm. o godz. 19 w sali wykładowej Instytutu geologicznego U. J. K. Długosza 8. Referują pp. dr. Jabłoński i St. Weigner.

— **„Czego chce młode Zjednoczenie?"** Na ten temat odbędzie się zbiorowy odczyt w Przemyślu i we Lwowie, a to w Przemyślu w sobotę, dnia 28 lutego, o g. 7 wiecz., w sali Magistratu, we Lwowie, w niedzielę, dnia 1 marca, o g. 11.30, w sali Instytutu technologicznego. Przemawiają pp. S. Zausmer, St. Rosenblum i H. Schipper.

— **Z Polskiego Towarzystwa fizycznego.** W sobotę, 28 bm., o g. 19.30, w sali fizyki na politechnice, odbędzie się II posiedzenie polskiego Towarzystwa fizycznego z porządkiem dziennym: Prof. dr. T. Kuczyński: Kragulacja przez wstrząsy i drgania.

— **Odczyt prof. Groera „Wrażenia z Jugosławji"** odbędzie się dziś, w sobotę, 28 bm., w sali Instytutu Technologicznego o godzinie 6.30. Bilety w cenie 3 zł., 2 zł., 1 zł. i 50 gr. Czysty dochód na cele komitetu „Chleb Głodnym Dzieciom".

— **„Grube ryby".** Staraniem „Czytelni uczniów XI gimn." (ul. Szymonowiczów 1) odegra Kółko dramatyczne komedję M. Bałuckiego p. t. „Grube ryby", w niedzielę, 1 marca, o g. 5. Dochód przeznaczony na „Samolot bojowy" XI gimnazjum. — Popierajcie piękny cel.

— **„Ciotka Karola" w Teatrze Małym.** Arcywesołą komedję pod powyższym tytułem odegra w niedzielę 1. marca w Teatrze Małym Koło amatorskie 19 pp. O. L. przeznaczając cały dochód na wojskowe cele kulturalno-oświatowe. Początek o 3 popoł. Bilety w cenie od 2 zł. 50 gr. do 20 gr. do nabycia w Komendzie Miasta (ref. ośw.) i w Bibljotece żołn. 19 pp., zaś w dniu przedstawienia przy kasie Teatru Małego.

NA KRAWĘDZI DNIA.

Dla tych, którzy mają czas i inteligencję.

Pewien — kupił — — —, aby mieć z niego — — — w sobotę.

Chcąc ptaka utuczyć, umieścił go w — — na strychu.

— — czając nóż na —, postanowił za wszelką cenę ratować swe — —. Wyskoczył z — — i skierował — swój na dach katedry.

Tam siadł pod okapem i — —, co dalej będzie. Potem, zleciał na dół i tu się dopiero do —. Bo zaciekawiony tłum — — — na niego i oddał — właścicielowi, który mu — — głowę i — — z tem większym — — —.

Każda kreska pozioma oznacza jedną wypuszczoną zgłoskę. Odgadnąć, co to za ptak, kto go kupił i co się z nim stało.. K.

S. A. Oikos we Lwowie.

Pod przewodnictwem prezesa rady zawiadowczej dr. Stanisława hrabiego Badeniego odbyło się dnia 27 lutego 1925 V. Zwyczajne Walne Zgromadzenie S. A. „Oikos" we Lwowie. Akcjonarjuszy reprezentowanych było 304.526. Sprawozdanie rady zawiadowczej, oraz dyrekcji podkreśla, iż cała energja przedsiębiorstwa zwróconą była w roku sprawozdawczym ku walce z przesileniem gospodarczem.

O kalkulacji, rentowności, o rozszerzaniu warstatu, lub rynku zbytu nie mogło być mowy, gdyż zagadnieniem, które wysunęło się na czoło wszystkich innych spraw, było pytanie „czy i od kiedy należy zastanowić ruch warsztatów"? I gdy wielka ilość firm, zwłaszcza drzewnych, nie zawahała się przed tym krokiem racjonalnością podyktowanym S. A. „Oikos" ruchu swoich zakładów nie zatrzymała, nie chcąc powiększać zastępu bezrobotnych.

Natomiast nie mogła zapobiedz Spółka redukcji pracowników. Rozpoczęła ją od rozwiązania stosunków służbowych z obcokrajowcami, których swego czasu sprowadziła dla uruchomienia, zwłaszcza fabryki płyt klejonych.

Z działalności poszczególnych zakładów należy podnieść:

1) **Domena Sielec Bienków** (18.000 morgów) kierownik Józef Ickowicz.

Skończywszy w roku ubiegłym rozbudowę zakładów tartacznych, oraz kolejі żelaznej w poszczególnych rewirach, uzyskały zakłady należytą sprawność, która jednak w roku sprawozdawczym z powodu niekorzystnej konjunktury na targu materjałów drzewnych wyzyskaną nie została. Zakłady w **Sielcu** wyprodukowały w roku sprawozdawczym 15.000 m^3 materjałów tartych, które dzięki staranności produkcji zdobyły sobie zwłaszcza zagranicą zaszczytną markę. Szczególniejszą opieką otoczono gospodarstwo leśne. Kultury lasowe (w roku 1924 zakulturowano 5.30 morgów) zdobyły szczególniejsze uznanie inspekcji leśnej. 2) **Folwark w Połonicznej** (700 morgów) oraz 3) **Młyn Parowy w Połonicznej** znajdują się w dzierżawie.

Dzierżawcy opłacają czynsz w ziarnie.

4) **Cegielnia oraz fabryka pieców kaflowych w Woli Chołojowskiej** pracuje zadawalniająco.

5) **Fabryka parowa stolarska w Zamarstynowie** (kierownik radca Józef Wczelak) jest stale zatrudniona. W ostatnich czasach otrzymała fabryka liczne zamówienia ze sfer wojskowych, rządowych i prywatnych.

6) **Fabryka płyt klejonych i fornierów w Rzęśnie polskiej** (kierownik inż. Bilczewski) pracuje wyłącznie dla eksportu. Dzieki pierwszorzędnej jakości naszych płyt znanych jako „płyty Oikos" rozszerzyliśmy znacznie sferę zbytu, eksportem do Niemiec, Szwajcarji i Włoch.

7) **Fabryka płyt klejonych w Piotrkowie** (kierownik inż. Wróblewski) jest stale zajęta. Fabryka pracuje dla wewnętrznego zapotrzebowania.

8) Siostrzane zakłady w Gdańsku („Oikos" Danziger Möbelindustrie u. Holzbearbeitungs — A. G. Danzig—Langfuhr) cierpią dotkliwie pod wpływem przesilenia gospodarczego, w wolnem mieście Gdańsku. Zakłady Gdańskie pomimo to ruchu nie zastanowiły.

Po wyczerpującej dyskusji przyjęło Walne Zgromadzenie jednomyślnie do wiadomości powyższe sprawozdanie i udzieliło Radzie absolutorjum za rok gospodarczy 1923/24.

Równocześnie przedłożono Walnemu Zgromadzeniu bilans otwarcia w złotych, wedle którego majątek Spółki przewartościowany wedle zwaloryzowanej ceny kupna poszczególnych objektów, po potrąceniu również zwaloryzowanych pasywów wynosi zł. 3, 987.642.87. Z sumy tej wydzielono na kapitał akcyjny kwotę 2,625.000.— zł., resztę zaś zł. 1,362.642.87 przeniesiono do funduszu rezerwowego.

Ponieważ zwaloryzowane wedle dat zamknięcia odnośnych subskrypcji kwoty wpłacone przez akcjonarjuszy na kapitał akcyjny wraz z funduszem agiowym wynoszą zł. 2,280.486.30, a kwota ta wedle rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej stanowić winna maksymalnie kapitał akcyjny, przeto celem uzupełnienia kapitału akcyjnego przeniesiono kwotę zł. 344.513.70 z funduszu rezerwowego w drodze podwyższenia kapitału akcyjnego i w tym celu postanowiono zwrócić się do Ministerstwa o udzielenie zezwolenia.

Akcjonarjusze więc, którzy na każdą z 525.000 sztuk akcji zapłacili przewaloryzowaną wedle dat zamknięcia poszczególnych emisji kwotę 4.34 zł. otrzymają akcje wartości nominalnej po zł. 5.

Celem uniknięcia zbytniego rozdrobnienia akcji postanowiono skumulować dotychczasowych akcji 20 w 1 akcję nową o nominalnej wartości zł. 100.

Wreszcie uchwalono na cele humanitarne kwotę 2.000 zł.

——oxo——

KURJER EKONOMICZNY

Lwów, dnia 27. lutego

USTALENIE ROZKŁADU JAZDY POCIĄGÓW TOWAROWYCH W MAŁOPOLSCE.

W Przemyślu odbyła się 24 i 25 bm. konferencja w tej sprawie. Nowy rozkład jazdy ważny będzie od 5 czerwca br. Ustalono na tej konferencji bieg tych pociągów i uwzględniono potrzeby przemysłu i handlu. Chodziło przedewszystkiem o umożliwienie przesyłek drobnych i całowagonowych na odległości krótkie. Wkrótce odbędzie się w Rzeszowie konferencja celem ustalenia biegu pociągów towarowych na dłuższe odległości bez zatrzymania na stacjach węzłowych lub przejściowych. Zapewnione jest skrócenie czasu przewozu przesyłek, co leży przedewszystkiem w interesie kupców.

PODPISYWANIE WEKSLI.

Oddział główny Banku Polskiego wydał zarządzenie, wedle którego weksle osób prywatnych i firm nierejestrowanych mają być podpisywane pełnem imieniem i nazwiskiem. Firmy rejestrowane mogą podpisywać weksle skrótami wedle ścisłego brzmienia rejestracji. W wypadkach, kiedy podpis jest nieczytelny, należy powtórzyć nazwisko i imię za pomocą odcisku pieczątki lub też odręcznie atramentem z lewej strony weksla.

GIEŁDA LWOWSKA.

Z akcji niekotowanych był wczoraj popyt na Jaworzno (poprawiły się na 15.55). Gazy wschodnie i zachodnie utrzymane przy małych transakcjach. Zainteresowanie na Przeworsk z powodu silniejszego zapotrzebowania (imienny płacono 252.—). Oferty kupna akcji Zgierz bez towaru. Inne papiery prawie bez zmian. Obroty średnie. Akcje kotowane naogół utrzymane. Browary silniejsze cokolwiek, Tespy zaś i Zieleniewski zniżkowały. Podaż w niektórych gatunkach papierów przewyższa popyt. W akcjach bankowych ruch słaby. Z akcji handlowych kupowano tylko Tohan i Tehate. Papiery państwowe bez transakcji. — Płacono za Zieleniewskiego 14.70 do 14.80, Siersze górniczą 5.40, Browary 10.25 do 10.30, Chodorów 5.25 do 5.30, Górkę 17.75 do 17.85. Tendencja naogół utrzymana. Usposobienie ożywione.

OBROTY W AKCJACH.

Kotowane: Bank Hipoteczny 0.61, 0.61½; Bk. Przemysłowy 0.40, 0.40½, 0.41; Z. B. K. 0.18; Browary 10.25, 10.30; Chodorów 5.25, 5.30; Chybie 6.35, 6.40; Ćmielów 0.67; Lokomotywy 0.62; Górka 17.80, 17.85, 17.75; Gazolina 2.30, 2.25; Oikos 2.90, 2.95; Pezet 0.34, 0.35, 0.36; Nafta 0.67½, 0.67, 0.66; P. T. B. 0.65, 0.66; Rakszawa 2.40, 2.45; Siersza górnicza 5.40; Tesp 7.10, 6.80, 6.90; Zieleniewski 14.80, 14.70; Tohan 0.40; Tehate 2.75.

Niekotowane: Arma 1.65, 1.70, 1.60; Azot 0.35, 0.34, 0.35; Brugger 0.48; Elektrosan 0.14; Gazy wschodnie 13.35, 13.40; Gazy zachodnie 3.65; Jaworzno (100) 14.85, 14.90, 15.—, (25) 15.50, 15.45, 15.50, 15.55, drobne 16.—, 16.10; Len 0.50, 0.49, 0.48; Przeworsk imienny 252.—; Radziwiłł 1.75, 1.60; Szkło w Krośnie 1.10; Superfosfat 2.80; Rolindustrja 0.45; Węglówki 0.02.

AKCJE GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

B. Dyskont. warsz. 7.50, B. dla Handlu i przem. 1.10, B. Kredytowy warsz. 0,00, B. Handlowy warsz. 7,50, Przemysł. Polskich 0,00, Przemysłowy warsz. 0,00, B. Handl. Poznań 0,00, B. Przemysł. Lwów 0,00, B. Zw. Sp. Zarob. 12,00, B.Zachodni 2,35, B. Zw. Ziemian 0,00, Cerata 0,00, Tespy 0,00, Kijewski 0,32, Puls 0,60, Welt 0,00, Wilt 0.20, Elektryczność 0,00, Pol. tow. elektr. 0.00, Chodorów 5,30, Czersk 0.00, Częstocice 2,80, Gosławice 2,55, Michałów 0,00, Cukier 4.80, Węgiel 3,95, Pol. Nafta 0,00, Brugger 0,00, Nobel 2.45, Cegielski 0,73 Modrzejów V. 6,40, V-0,00, Norblin 1,18, Ostrowieckie 8,80, Parowozy 0,87, Pocisk 1,30, Rohn 0-em. 0,65, Starachowice 2,62, Ursus 0,00 Zieleniewski 00,00, Zawiercie 22,85, Żyrardów 13,85, Borkowski 1,50, Syndykat Rol. 3·00, Pol. Lloyd 0,00, Cmielów 0,00, Haberbusch 7,35, Spiess 0,00, Siła Światło 0,50, Firley 0,51, Łazy 0,26, Drzewo 0,60, Przem. leśny 0,00 Lilpop 1,13, Belpol 0,00, Hurt 0,00, Jabłkowscy 0,20, Transp, i Żegluga 0,25, Filtzner 0,00, Rudzki 2,55, 0,00, Konopie 0,00, Strem 9,50, Zgierz 0,00, Pustelnik 0,00, Lenartowicz 0,00, Orthwein, 0,45, Klucze 0,00, Tepege 0,00, Ostrowiec 0,00, Spirytus 3,15, Zach. tow. 0.00, Korek 0,00, Majewski 13,75, Brovn Boveri 1,45, Zj. Fabr. Masz. 0,00.— Tendencja niejednolita. (AW).

GIEŁDA GDAŃSKA.

Warszawa 101,74—102,20, Złoty 102,04—102,56, N. Jork 0,0000-0,0000. Londyn 00,00. Paryż 00.00-00.00. Szwajcarja 000,00-000,00, Niemcy 000,000-000,000, Włoch 00·0.0-00,00, (AW).

Kursa walut „Kurjer Lwowski" Nr. 50.	Lwów 27. lutego	Warszawa 27. lutego	Zurych 27. lutego
	Dewizy		
100 złotych	—	— 00 —	00.00
1 funt ang.	—	24·68	24·73
100 frs. franc.	—	26·70	26·77
100 fr. szwaj.	—	99·78	000·00
100 frc. belg.	—.—	26·10	26·10
100 K czesk.	—	15·37½	15·42
100 K węg.	—	0·00	0·0000
100000 k aust.	—	7·31	0·00
100 M. niem.	—	00000	1·24
1 Dolar am.	0·00—0·00	5·18½	5·21
100 Lir. wł.	00·00	21.02	21·02
100 Lei rum.	—	0·00	0·00
100 guld. hol.	—	207·85	00·00
100 K norw.	—	00·00	79.25
100 K duńsk.	—	00·00	92·75
100 K szw.	—	139·98	140.20
Hiszpanja			00·00
Belgrad			8·32
Pożycz złota		8·40	
Poż. kolej.		9·20	
Poż. dolar.		3·83	
Poż. konw.		5·80	
		(AW)	(AW)

Listy z prowincji.

Potrzeby Tarnopola.

(Powstanie nowych pism. — Potrzeba odbudowy linji i przystanku kolej. — Konieczność odbudowy miasta. —Nekrolog).

W ostatnich dniach poczęły wychodzić tu dwa nowe pisma: „Tygodnik Podolski" i „Kurjer Tarnopolski". Gdy jednak pierwszemu z tych pism, o ile zechce zejść z t. zw. drogi bezpartyjnej, rokować będzie można dłuższe życie i żywe zainteresowanie się ze strony szerszych sfer miejscowego i okolicznego społeczeństwa, to drugie pismo, pragnące być również bezpartyjnem, a do tego dziennikiem, upaść musi z braku istotnych warunków do życia na tutejszym terenie.

Prócz tego zyska na tem i samo miasto, ponieważ pisma te, o ile nie zechcą zerwać kontaktu z jego potrzebami i życiem, będą musiały dotykać tych jego potrzeb, które warunki czasu powojennego stworzyły, a które do tej pory ku utrapieniu mieszkańców miasta nie zostały jeszcze zrealizowane.

A ze zbliżającą się wiosną po przydługiej jesieni trzeba będzie poruszyć i pilnować tak ważnej dla miasta i jego okolicy sprawę, jak przywrócenie połączenia kolejowego ze Skałatem. Istniejąca tu bowiem przed wojną lokalna kolej została rozebrana podczas zawieruchy wojennej i dziś nikt jakoś nie upomina się o to, co przecież dla rozwoju gospodarczeg Tarnopola, a dla życia kulturalnego Skałatu, posiadać musi bardzo ważne znaczenie, nie mówiąc już o tem, że i dla interesu Państwa brak tej odnogi kolejowej nie może być obojętny. A pisząc już o sprawach kolejowych, nie możemy przemilczeć i tego, że Dyrekcja kolej. we Lwowie powinnaby pomyśleć o odbudowie przystanku kolej. w Gajach Wielkich, z którego przed wojną korzystali mieszkańcy Tarnopola w dość wielkiej mierze, mając możność wydostania się tanim kosztem poza obręb miasta i jego kurze niemożliwe do zniesienia zwłaszcza w porze letniej.

Również mógłby zarząd kolej. pomyśleć o budowie dalszych domów kolej. dla swych funkcjonarjuszy na własnym placu przy ul. Prądzińskiego, czem przyczyniłby się do ulżenia nędzy mieszkaniowej w mieście, dając zarazem swym pracownikom hygieniczne pomieszkania w pobliżu kolei.

Sprawy te są doniosłej wagi dla rozwoju miasta, a które na inicjatywę osób prywatnych liczyć nie może i tylko przy wysiłku rządu, czy większych instytucji gospodarczych zdoła może w przyszłości zabliźnić te rany, które mu wojna zadała.

Tymczasem jakoś o poczynaniach tych czynników dotychchzas nie słychać.

Niszczeją tu np. fundamenty, założone przed wojną pod budynek starostwa, a nikt ich dziś nie wykorzystuje, choćby na inne pomieszczenie, a dzieje się to z krzywdą także interesu narodowego i państwowego w tej połaci kraju.

Rozumiemy, że okres walki o równowagę finansów Państwa nie sprzyja wydatkom na inwestycje w tym czy owym kierunku, ale jasnem też jest i to, że polityka gospodarcza i finansowa rządu, odnośnie do ziem kresowych musi się zmienić i otoczyć większą pieczołowitością te posterunki, istotnie bardzo ważne dla życia narodowego i państwowego na Kresach.

Taki też, a nie inny apel iść musi pod adresem instytucji kredytowych w państwie, a zwłaszcza Banku gospodarstwa kraj., ażeby w pierwszej mierze uwzględniły interesy gmin i obywateli zniszczonych miast kresowych, które nietylko odbudować trzeba, ale i rozbudować, a zarazem stworzyć warunki do zaistnienia na tych ziemiach rodzimego handlu i przemysłu, potrzebnych dla zatrzymania na tem miejscu tych rzesz naszego ludu wiejskiego, które z braku pracy szukać jej muszą poza granicami państwa.

Do tematu tego, pierwszorzędnej zresztą wagi dla miasta i państwa, powrócimy jeszcze w niedalekiej przyszłości, a na zakończenie niniejszej korespondencji wspomnieć pragniemy o śp. Julianie Lewickim, dyrektorze tut. gimnazjum, który taktownem i lojalnem odnoszeniem się do społeczeństwa polskiego, nie naruszającem zresztą w niczem jego uczuć i narodowych przekonań, zjednał sobie w mieście ogólny szacunek, a obecnie szczery żal na wiadomość o śmierci, która zabrała go w 51 r. jego życia. R. i p. Pn.

Sport.

KOMUNIKATY.

Turniej siódemkowy z udziałem wszystkich A-klasowych klubów odbędzie się dziś (sobota) o godz. 3 na boisku T. Z. R.

Karpackie Towarzystwo Narciarzy urządza na niedzielę 1 marca wycieczkę do Sławska. Zbiórka dla reflektujących na zniżkę 33% w sobotę do 15.45 w westybulu dworca. Warunki śniegowe w Sławsku poprawiły się w ostatnich dniach wskutek obfitych opadów śnieżnych. W dzień panuje naogół słoneczna pogoda, zaś nocami kilkustopniowe mrozy, dzięki czemu śnieg przybrał wiosenną ziarnistą strukturę, doskonałą pod narty.

PŁYWANIE.

Arne Borg przepłynął stylem dowolnym pół milj ang. (880 yardów) w czasie 10:36.8; jest to nowy rekord światowy ustanowiony w ubiegłym tygodniu w Miami na Florydzie. Dawny rekord wynosił 11:09.2.

35 godzin bez przerwy w wodzie. Argentyńczyk Candiati płynąc z prądem przebył około 160 km. (93 mil ang.) z Santape do Rosario w czasie 35 godzin; przez cały czas pozostawał bez przerwy w wodzie, ustanawiając w ten sposób rekord wytrzymałości.

HOKEY NA LODZIE.

Nowy **związek** stworzono w ubiegłą niedzielę w Warszawie. Zatwierdzono mianowicie statut P. Z. H. n. l. i powołano zarząd z prezesem inż. W. Znajdowskim na czele.

H. G. WELLS. 8

Wywczasy pana Ledbettera.

Tłómaczyła L. Ska.

— Panie — wybełkotał drżącym głosem. — Czy zechciałby pan poświęcić mi parę minut czasu i wysłuchać mojej historji, która, obawiam się, wyda się panu nieprawdopodobna?

— Nieprawdopodobna! — wykrzyknąłem.

— Całkiem niemożliwa! — powtórzył z naciskiem. — Nikt mi nie chce wierzyć, pomimo, że zmniejszałem ją kilkakrotnie. A mimo to mogę panu zaręczyć...

Urwał, kompletnie złamany z rozpaczy. Powierzchowność jego i ton intrygowały mnie mocno.

— Jestem — podjął na nowo — jednym z najnieszczęśliwszych ludzi na świecie!

— Między innemi, nie jadłeś pan dzisiaj obiadu, założę się? — rzekłem uderzony nagłą myślą.

— Nie jadłem już od kilku dni! — odparł solennym głosem.

— W takim razie chodź pan ze mną, a opowiesz mi swoje przygody trochę później.

I nie zwlekając dłużej, pociągnąłem go do restauracji, dość trzeciorzędnej, gdzie strój jego nie zwrócił niczyjej uwagi. Tam właśnie usłyszałem jego historję.

Z początku słuchałem z niedowierzaniem, ale gdy pod wpływem wina stracił część swojej nieśmiałości, począł mówić tak przekonywująco, że uwierzyłem mu w końcu. Wobec tego postarałem się o nocleg dla niego, a następnego dnia, sprawdziwszy autentyczność banku, którego firmę podał mi jako referencję, — obszedłem z nim kilka sklepów, gdzie wyekwipował się na dalszą drogę.

Wtedy przybyły referencje: przygoda jego była prawdziwa. W trzy dni potem wyjechał do Anglji.

Bezpośrednio po wylądowaniu napisał do mnie następujący list:

„Niewiem doprawdy, jak podziękować panu za tyle dobroci, okazanej obcemu człowiekowi... Gdybyś mnie pan nie był tak szlachetnie pożałował, nie byłbym zdążył na czas do objęcia moich funkcji nauczycielskich, co byłoby spowodowało moją ruinę. Musiałem i tak uciec się do całego szeregu kłamstw i wybiegów, ażeby wytłumaczyć użycie moich wakacyj i opaloną moją cerę. Na nieszczęście opowiedziałem kilka odmiennych wersji, nie przewidując jakich nieprzyjemności nabawię się z tego powodu. Ale nie mam odwagi powiedzieć prawdy. Kodeks prawny, który w British Museum przejrzałem, nie pozostawia mi najmniejszej wątpliwości: popełniłem włamanie w całem tego słowa znaczeniu, z premedytacją i w pełnej świadomości. Dowiedziałem się, że ów przeklęty Bingham był dyrektorem banku w Hithergate i że poszukiwany jest przez policję za kilka dokonanych zbrodni. Błagam pana, spal pan ten list po przeczytaniu; ufam panu. Co najważniejsze, to, że ani moja ciotka, ani jej przyjaciółka, która trzyma pensjonat w którym stałem, nie wierzą w moje opowiadanie. Podejrzewają mnie o udział w jakiejś sensacyjnej przygodzie, ale w jakiej, tego nie wiem. Moja ciotka twierdzi, że przebaczyłaby mi, gdybym jej opowiedział wszystko ze szczegółami. Tak uczyniłem, a ona mimo to nie jest zadowolona. Opowiedziałem jej, że wpadłem w pułapkę, że mnie związano na plaży i wywieziono do Jamajki. Ale ona chce wiedzieć dlaczego to uczyniono. Nie wiem, co jej odpowiedzieć. Czy nie mógłby pan podać mi jakieś wytłumaczenie? Ja nie mogę już nic wymyśleć. Gdy mi pan odpisze, proszę mi przysłać dwa listy: w jednym z nich, który pokażę ciotce, proszę wyraźnie zaznaczyć, że spotkał mnie pan tego lata na Jamajce. Odda mi pan w ten sposób ogromną przysługę. Będzie to nowy dług z mojej strony, zaciągnięty wobec pana i nie wiem, czy potrafię go spłacić. Jeśli jednak wdzięczność...“

I tak dalej.

Kończył, błagając mnie raz jeszcze o spalenie listu.

Tak zakończyła się nadzwyczajna przygoda pana Ledbettera. Niezadowolenie jego ciotki nie długo trwało: przebaczyła mu bowiem, gdy umarł.

KONIEC.

—oxo—

Nakładem Lw. Sp. Wydawniczej, sp. z ogr. por. Z drukarni Spółdzielni Wydawniczej, Chorążczyzna 17, pod zarządem Z. Kiełbusiewicza. Odpow. redaktor: Tadeusz Stroiński.